

niedziela, 20.12.2020

Czas i miejsce na Boże Narodzenie w naszym życiu (Łk 1,26-38)

[siteorigin_widget class="WP_Widget_Media_Image"][/siteorigin_widget]

Wchodzimy w ten ostatni tydzień Adwentu z niepokojem w sercu wobec czasu i miejsca, w którym przychodzi nam przeżywać tegoroczne święta Bożego Narodzenia. Dużo tego niepokoju płynie z troski o formę, która też jest ważna, jakkolwiek to nie ona stanowi o istocie Bożego Narodzenia. I dlatego spójrzmy na nasz czas i miejsce przez pryzmat dzisiejszej Ewangelii, która opowiada o Zwiastowaniu Pańskim.

„W szóstym miesiącu posłał Bóg anioła Gabriela” (w. 26). Szósty miesiąc jest liczony od momentu poczęcia Jana Chrzciciela (w. 24), o czym opowiada wcześniejsza historia zwiastowania, którego adresatem był Zachariasz. Liczba sześć sama w sobie jest niekompletna. Pełnię stanowi liczba siedem, co symbolicznie wyraża pierwszy rozdział Księgi Rodzaju opowiadający o stworzeniu świata. Wszystko już jest w sześć dni, ale potrzeba tego siódmego dnia, kiedy Bóg „powstrzymuje się” (ten hebrajski czasownik brzmi właśnie „szabat”) od dalszej aktywności stwórczej. Dzień siódmy jest dniem spełnienia, kontemplacji, zachwytu nad stworzeniem – „Bóg widział, że wszystko, co stworzył było bardzo dobre” (Rdz 1,31).

Szósty miesiąc jest niekompletny. Również i dlatego, że Jan Chrzciciel, bo to jest jego szósty miesiąc życia, pozostaje w sferze obietnicy. Jej wypełnienie potrzebuje tego miesiąca, w którym ktoś powie swoje „tak” wobec Bożej obietnicy, kto przyjmie Słowo, w którym obietnica staje się Ciałem. Tym kimś jest Maryja ze swoim „fiat” – „Niech mi się stanie według twego słowa” (w. 38). Mówiąc swoje „tak”, Maryja dostępuje spełnienia, przechodzi z niekompletności w pełnię. Wchodzi w swój „siódmy dzień”, stając się podobna Bogu w zachwycie i kontemplacji wobec Słowa Wcielonego, w którym nie tylko Bóg staje się człowiekiem, ale też człowiek staje się Bogiem.

Gdy z tej perspektywy spojrzymy na nasz obecny czas – czas pandemii – to możemy nazwać go naszym „szóstym miesiącem”. Nie tylko dlatego, że patrzymy na niego przez pryzmat przeszłego czasu – wcześniejszych świąt Bożego Narodzenia, a jeszcze bardziej historii naszego dzieciństwa, w której ukształtowała się określona wizja tych świąt. Ale jest to również „szósty miesiąc” z powodu naszego tęsknego patrzenia w przyszły czas, kiedy ma powrócić to, co dotąd traktowaliśmy jako normalność w naszym życiu, poczynając od swobody kontaktu z innymi osobami. Ta świadomość niemożliwego w naszym „szóstym miesiącu” nas irytuje, frustruje, wprowadza w stan smutku i przygnębienia, odbiera nadzieję.

Ale potrzeba sobie powiedzieć, że nie mamy innego czasu jak właśnie nasze „dzisiaj”. Nie ma sensu porównywać go z przeszłością, w której jakoby wszystko było możliwe, wspaniałe i rodzinne. Niewiele też daje ucieczka w przyszłość, w której jakoby będziemy już żyli inaczej, mądrzej, piękniej, w bliskości z innymi. Tak naprawdę, jedyny czas, który mamy, to nasze „dzisiaj”. To jest ten nasz „szósty miesiąc”, w którym mamy razem z Maryją powiedzieć nasze „fiat” Bożemu słowu: „Niech mi się stanie według twego słowa”. Teraz jest nasz czas słuchania Boga, rozeznawania Jego woli w naszym życiu, odkrywania drogi naszego powołania ku miłości, przyjmowania daru Bożego życia. To teraz ma stać się naszym udziałem Boże Narodzenie.

„Posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret” (w. 36). Nazaret nie cieszył się szczególną reputacją wśród Żydów. Z perspektywy Jerozolimy Nazaret jest podrzędną miasteczką, bez żadnego znaczenia w historii Izraela. Gdy zestawimy ze sobą Jerozolimę i Nazaret, to mamy dwa różne światy. Metropolia kontra prowincja. Stolica polityczna versus peryferie świata. Święte

Miasto przeciw miejscu będącemu zaprzeczeniem sacrum. Symbolicznie Nazaret jest miejscem, gdzie toczy się zwyczajne życie, naznaczone codziennym zmaganiem z przeciwnościami, wypełnione każdego dnia tymi samymi problemami i troskami. Szara rzeczywistość, proza życia, codzienna rutyna.

I do takiego Nazaretu posyła Bóg anioła Gabriela. Posyła go w codzienne, zwyczajne życie – tak, to prawda – zwyczajne życie niezwykłej kobiety, jaką jest Maryja. Ale żyje ona w codzienności podobnej do naszej. W tym zwyczajnym miejscu, jakim jest Nazaret, „Słowo staje się Ciałem” (J 1,14). Bóg wchodzi w ludzką zwyczajność i codzienność. Ludzkie życie – życie Maryi – Bóg czyni miejscem swego wybrania, umiłowania, obecności, życia. Potrzeba tylko „fiat” – „Niech mi się stanie według twego słowa” – to znaczy przyzwolenia, by Jej życie było kształtowane, czynione, formowane przez Słowo, którym jest Jezus.

To Boże Narodzenie również potrzebuje naszego „fiat”. Żyjemy, czynimy, postępujemy „według słowa”, które przyjmujemy w sobie. Jeśli jest to słowo prawdy, żyjemy według prawdy, w prawdzie. Jeśli ktoś przyjmuje w swoje wnętrze słowo kłamstwa, kłamstwo będzie kształtowało jego życie. Jeśli otwieramy się na słowo miłości, wówczas będziemy żyli według miłości, w miłości. Jeśli ktoś pozwoli zagościć w sobie słowu egoizmu, wówczas jego życie będzie wyrazem egoizmu. Dlatego tak ważne jest, by w Boże Narodzenie powiedzieć razem z Maryją: „niech mi stanie według twego słowa”. Nie słowu anioła Gabriela, lecz Temu, który jest Słowem Wcielonym – Jezusowi. Jeśli w naszej codzienności będzie obecny Jezus, to nawet najbardziej szare, prozaiczne i rutynowe dni będą przemieniane i rozświetlane Jego słowem, które jest Duchem i życiem (J 6,63). I takie Boże Narodzenie jest wciąż przed nami.

Rozważanie: Ks. prof. dr hab. Wojciech Pikor.

Pobrano za zgodą autora z [FB Wojciech Pikor](#).

Zapraszamy serdecznie do kontynuowania rozważań każdego dnia tygodnia. Rozważania dostępne są na [FB Wojciech Pikor](#).

[siteorigin_widget class="WP_Widget_Media_Image"][/siteorigin_widget]
[siteorigin_widget class="RevSliderWidget"][/siteorigin_widget]